Rok 1875. KRAKÓW 15 Czerwca — Wtorek. **Nr. 35.**

Wychodzi **codziennie** w południe, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr. **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Poczta w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki" przy ul. Sławkowskiéj w hotelu Saskim.

Dziś Wita i Modesta męcz.
Jutro Justyny panny

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 1 — 3 i od 4 — 6 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 2.
Zachód o godzinie 8 m. 8.

= Dla zaradzenia wielkiemu i coraz dotkliwszemu niedostatkowi mieszkań dla wyrobników i w ogóle dla niższych warstw ludności, prezydent miasta przedstawił komisji uporządkowania miasta na sobotniém posiedzeniu odpowiednie wnioski, które przez komisję przyjęte, przyjdą we czwartek pod obrady rady miejskiéj. Wnioski te są następujące:

„1. Prezydent miasta postara się w prodze publicznych ogłoszeń o przedsiębiorców, którzyby podjęli się na własny zysk lub stratę wybudować tanich domów przynajmniej o 120 pokojach, celem wynajmowania ich robotnikom i w ogóle rodzinom niższej warstwy ludności.

2. Aby przedsiębiorstwu temu przyjść w pomoc, gmina miasta Krakowa

a) sprzeda im w razie potrzeby odpowiednie place miejskie po cenach umiarkowanych,

b) udzieli im pożyczek mających się umorzyć najdalej w 30 latach, za opłatą roczną najwyżej 7 od sta tak tytułem procentu jak i kapitału.

Pożyczki te nie mogą więcej wynosić, jak połowę wartości wybudować się mających domów i będą na tych domach na rzecz gminy ubezpieczone.

Pożyczki będą im wyplacane w miarę postępu budowy.

c) Gmina udzielać będzie prawa pierwszeństwa hipotecznego dla pożyczek, gdyby właściciele tych domów na hipotekę tychże w krakowskiej Kasie Oszczędności zaciągać takową potrzebowali, o tyle tylko jednak, o ileby ostatnie te pożyczki razem z pożyczkami miejskiemi 3/4 wartości domów nie wyczerpywały.

3. Domy w mowie będące winny być bndowane podług zasad, jakie komisja uporządkowania miasta ułoży.

4. Pod względem wynajmowania mieszkań w tych domach, przedsiębiorcy a właściwie właściciele tychże poddadzą się warunkom, jakie komisja uporządkowania miasta ułoży.

5. Część tych domów stanąć ma w okolicach Kleparza, a część w okolicach Kazimierza.

6. Na pożyczki powyższe Rada miasta udziela Prezydentowi miasta z funduszu pożyczkowego kredytu w wysokości 40.000 złr.

7. Wykonanie tych uchwał poleca Rada Prezydentowi w porozumieniu z komisją uporządkowania miasta."

Projektowi powyższemu tylko przyklasnąć możemy, a co więcéj, wierzymy wyjątkowo w szybkie jego urze-

---

HIPCIO.

Nowella.

I.

On miał lat 15. — A ona? O niej będzie mowa w następnym rozdziale.

On miał lat 15, cztery włosy na brodzie puchem obrosłej i pół funta patrjotycznych poezji własnego utworu, schowanych w sienniku.

Nie dziw, że je chował. Byłoto w Warszawie, w lutym 1863 roku.

Na imię mu było Hipolit.

Siedzi przy swem czarnem biórku studenckiem, trzyma pióro w ręku. Przed nim ćwiartka białego papieru. Dogorywa łojowa świeca w mosiężnym lichtarzyku — zegar z kukułką bije godzinę jedenastą.

Trzyma w ręku pióro ale nie pisze. Podparł głowę na lewem ramieniu, palcami bezmyślnie rozczesywał długie włosy, które mu spadały na czoło, czarne włosy jak krucze pióra. I marzył.

W czarnych oczach dużo zapału, w smagłej twarzy dużo wyczytać determinacji, odwagi i zdrowia.

Dogorywająca łojówka dziwne rzucała światło i dziwne cienie na jego twarz młodocianą.

Sam był w swej izdebce. Weszła matka; — blada, wychudła, chora. Smutek i troska na jej twarzy. I nie dziw, wszak to było w 1863 r. Rozjaśniła czoło, obaczywszy syna z piórem w ręku o tak późnej godzinie.

— Hipciu, dziecko moje, ty jeszcze nie śpisz! Już tak późno! Dajże już pokój pisaniu. Świeca już gaśnie.

I pochyliła się nad jego głową, aby go pobłogosławić i pocałować w czoło na dobranoc, w czoło gładkie, jak zwierciadlana szyba jeziora. Przypatrywała mu się z lubością tym wzrokiem, jakim tylko matki patrzeć umieją.

— Jezus, Marja! — zawołała nagle, z komicznem jakiemś przerażeniem — prawdziwie już piąty! nie widziałam go jeszcze!... Czy mi się może tylko zdawało? Przybliżno się Hipciu do świecy... Prawdziwie, to rzecz niesłychana w tym wieku: jeden, drugi, trzeci... czwarty... i piąty!... Pięć już włosów na brodzie! Mój Boże!

I otworzyła drzwi na oścież do przyległej izby:

— Walenty! Walenty! już pięć!,..

Ale miasto odpowiedzi odezwało się z drugiego pokoju tylko głośne chrapanie.

— Już śpi Ojciec, ale jutro rano... A to co? Hipciu ty masz łzy w oczach? co ci to dla Boga?

A Hipcio rzucił się do nóg matczynych i całował je namiętnie.

— Hipciu! Hipciu! co to znaczy?

— Pobłogosław mnie matko!...

— Jezus, Marja! dla czego?... Wszak ja cię co

czywistnienie, gdyż przedstawiony zostaje w najodpowiedniejszéj chwili. Obecny komplet Rady miejskiéj, zmienić się wkrótce może do niepoznania; ustępujący członkowie wrócą lub nie wrócą na swoje miejsca, w każdym jednak razie nie zaniedbają skorzystać z nadarzającéj się sposobności, okazania miastu, jak dalece troszczą się o dobrobyt jego mieszkańców. Czwartkowe posiedzenie będzie więc niejako probierczym kamieniem, nie wachamy się też twierdzić, że wnioski prezydenta przyjęte zostaną jednomyślnie.

○ W opisie uroczystości strzeleckiéj, pominęliśmy wczoraj jeden charakterystyczny szczegół. Gdy na objawioną chęć strzelania podano Arcyksięciu sztuciec, J. C. Wysokość rzekł do otaczających: *Wolałbym armatę — byłbym pewniejszym mojego strzału*". Pomimo takiéj skromności, z trzech danych przez Arcyksięcia strzałów, ani jeden nie chybił, ale owszem, każdym z nich, mógliby się pochlubić najlepsi strzelcy Towarzystwa.

)(Wczoraj wieczorem odbyło się w Sali Radnéj Magistratu, pierwsze zgromadzenie w celu wybrania członków Komitetu Przedwyborczego. Na 74 głosujących wybrani zostali większością głosów: pp. Cyfrowicz, Dr. Majer, Jabłoński, Dr. Weigel, Ślęk, Dworski, Dr. Oettinger, Dr. Szlachtowski, Baranowski, Chmurski, Dr. Pareński, John J. A., Dr. Blumenstock, Birnbaum, Studziński, Ciechanowski Hier., Zieleniewski, Chrzanowski, Józefczyk i Federowicz. W miejsce nieobecnego w Krakowie p. Chrzanowskiego i chorego p. Józefczyka, weszli w skład komitetu pp. Antoniewicz i Dr. Rapoport. Żałować wypada, że zbyt ograniczony udział wyborców we wczorajszém posiedzeniu, mogącém stanowczy wpływ wywrzeć na całe wybory, stał się przyczyną, że powyższy skład komitetu przedwyborczego, nie może zadowolnić ogółu, jak to już wczoraj zauważano. Że zaś nie wszyscy tak obojętnie chodzą koło *swoich interesów*, najlepszym jest dowodem, rozdawana na zgromadzeniu *nie wiadomo przez kogo* lista członków komitetu przedwyborczego, która „*nie narzucając* nikomu swojego *zdania*" przy wrodzoném nam lenistwie, przeprowadziła wszystkich swoich kandydatów: „*Les absents ont tort*", czyli po polsku: „Kijem tego, co nie pilnuje swego".

✕ Wykopano w kilku miejscach na ulicy Grodzkiéj głębokie rowy w celu poszukiwań uchodzącego pod ziemią gazu. Bez wątpienia, gaz ulatywać musi, bo go nie wiele widać w latarniach, ale właśnie dlatego, że ulice słabo oświetlone, należało było owe doły ogrodzić barjerami, aby zapobiedz możliwemu bardzo wypadkowi wpadnięcia.

+ Dowiadujemy się, że sztuciec, którym strzelał Arcyksiąże Jan Salwator jest własnością p. J. Kicińskiego Dyr. Tow. Zaliczkowego przed lat dwoma nabyty przezeń w Insburgu, — a ponieważ p. Kiciński jest zagorzałym strzelcem, i wiedząc że sztuciec jego jako najlepszy nie zawiedzie dostojnego gościa, ofiarował takowy z własnymi nabojami. Arcyksiąże strzelał celnie i sztuciec nie zawiódł. Po Arcyksięciu pierwszy strzał z tego samego sztućca dał p. K., a trafiwszy w centrum został pierwszym marszałkiem nowego króla. Sztuciec ten powinno Towarzystwo Strzeleckie dla samej pamiątki nabyć na własność, a być może nawet, że po ukończeniu budynku, gdy Towarzystwo będzie mieć swój skarbiec, p. Kiciński ofiaruje go sam do tego skarbca.

= W dokończeniu wyborów na urzędników Arcybractwa Miłosierdzia, wybrani zostali wizytatorami: pp. Bartynowski Fr. (51), ks. Pobudkiewicz, Siedlecki A., Ks. Czekalski M., Kaczkowski J., Ks. Wołek Z., Falkiewicz L., Molęcki K., Dr. Neusser G., Jaszczurowski J., Ks. Martyński Seb., Gralewski St., Więzownicki St.,

---

wieczór błogosławię, ale dla czegóż dziś się tak o to dopominasz? Co to znaczy? Hipciu, ty coś złego zamyślasz!

Chwila milczenia. Wreszcie rzekł Hipcio z szczerością:

— Nic złego mateczko. I dodał po chwili; Mama zapomniała, że to dziś moje imieniny. .

— A Matko Boska! dalibóg zapomniałam! Prawda, jedenasty lutego, święty Hipolit! Imieniny twoje i urodziny, ty moje drogie dziecko, 15 lat skończyłeś dzisiaj! A jakaż ja, jaka! O wszystkiem człek zapomina w tych ciężkich czasach... nawet o własnem dziecku!

— O niech mateczka nie zapomina o mnie! rzekł smutnym jakimś głosem chłopczyna.

— I ty dlatego miałeś łzy w oczach, żem zapomniała? — zapytała z rozczuleniem i przytuliła głowę jego do piersi.

— Pobłogosław mnie matko!

— Dobrze, dobrze dziecko moje. Ale czemuż mówisz dziś do mnie *matko*, *matko*... tak ostro, a nie jak zwykle *mateczko*...?

— Oh, bo to najpiękniejszy wyraz na świecie: *matka!*

— Jak on to pięknie powiedział! — rzekła z podziwem. I przeżegnawszy go, zapytała żartobliwie: A jakiż wyraz najbrzydszy?

A z drugiej strony odpowiedział ktoś gromkim głosem bez namysłu:

— Moskal!

— Oho, stary nie śpi, a nibyto chrapał! — rzekła poczciwa kobieta i zapytała: Czy i ty tak myślisz Hipciu, że Moskal?

— Moskal mateczko — i...

— I co?

— I... *pieniądze!*

— Pieniądze? a to dlaczego?... Co to ci się roi po głowie! aj, aj! Już ja wiem, to wszystko w tych poezjach tak piszą! ten Mickiewicz, Kraszewski... no, no, nie będziesz ty tak zawsze myślał!...

— O zawsze mateczko, zawsze!

— Pleciesz dziecko, pleciesz. Jutro o tem pomówimy, a teraz idź spać.

Wycisnęła całus na jego czole, złożyła krzyżyk na niem i poszła.

Ale całus ten był jéj ostatniem już pożegnaniem, i to błogosławieństwo ostatniem.

Nazajutrz z rana niebyło już Hipcia w domu. Z strzelbą skałkówką stał on na placówce w lesie. Odwaga w czarnem oku, rumieniec zdrowia na twarzy, pięć włosów sterczących na brodzie i spory pakiet wierszy własnego utworu w zanadrzu i w kieszeni tużurka.

Hipcio bił się jak lew, jak bohater.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zajączkowski Hip., Glewski Ed., Głowacki Wacł., Dr. Sokołowski Tom., Ks. Serwatowski Wal. (29). Płatnymi urzędnikami mianowani: Ks. Bukowski Jul. i Ilming Wil. pisarzami Banku pobożn., Taksatorami Gołowski i Dutkowski. Sekretarzem Reklewski, Kasjerem Makowski Mich., Prokuratorem, Dr. Hajdukiewicz.

W niedzielę, w dzień św. Antoniego, na Woli Justowskiéj w ogródku huczna grała kapela a nader liczne grono krakowskich gości — w par kilkadziesiąt ochoczo zabawiało się tańcem do późna. Zabawa nie była improwizowaną ale niewątpliwie zapowiedzianą, niektórzy mężczyźni bowiem przybyli w ubiorze półbalowym, a damy po większéj części wystąpiły strojniéj, niż. w spacerowym kostiumie. *Skały Panieńskie* były tegoż dnia przepełnione spacerującemi towarzystwami. W cichéj téj ustroni było gwarno i śpiewno jak w obozie.

J. I. Kraszewski zamierza illustrować dzieje narodowe szeregiem historycznych powieści, z których każda obejmować będzie historyczno-obyczajowy obraz pewnéj epoki, a wszystkie razem cały ciąg dziejów naszych obejmą. Niewątpliwie olbrzymiemu temu zadaniu on jeden z naszych pisarzy podołać może — byle tylko lat i zdrowia starczyło temu najdzielniejszemu pracownikowi na niwie literatury ojczystéj. Zamierzoną pracę spodziewa się on dokonać, jak słyszymy, w ciągu lat czterech, a w skład téj biblioteki powiesciowo-historycznéj mają wejść oprócz kilku dziesiątek nowych utworów objętych programem, także i dawniejsze jego historyczne powieści.

W Niedzielę popołudniu o godz $^3/_4$7 wybuchł pożar w domu pod Nr. 351 przy ulicy Florjańskiéj. Zapaliła się belka w suficie mieszkania na 1 piętrze u profesora p. Maja. Ogień powstał od kuchni angielskiej przez rurę prowadzącą do komina, w którym w murowana jest belka w suficie. Ogień rozszerzył się gwałtownie ku 2 piętru, zajął rzeczy w komórce pod schodami i wydobywał się już na schody. Straż pożarna przybyła natychmiast w pomoc i ugasiła w przeciągu $^1/_2$ godziny rozszerzający się płomień, który byłby niebawem całą klatkę schodową i strych ogarnął.

Korespondencje.

Szanowna Redakcjo!

W tych dniach szukając mieszkania jednego z moich znajomych, który się wyprowadził na Zwierzyniec — tuż za rogatką Zwierzyniecką, zwróciłem na prawo w uliczkę zatkawszy nos chustką przed obrzydliwym odorem.

Między jakimś zajazdem improwizowanym w opłotkach bez domu zajezdnego i stajni pod gołem niebem, a kałużą ścieków ciągnącą się wzdłuż kilku domów bocznéj ulicy postępując, wpadłem w tak duszne i zdrowiu szkodliwe wyziewy, że cofnąć się musiałem i zaniechać zamiaru. Dotąd mdłości mię biorą na wspomnienie téj miejscowości i żałując najbiedniejszych ludzi, którzy ją zamieszkują lub zamieszkiwać muszą, mam za powinność zawiadomić niniejszém Komisję Sanitarną, że przy zwiększonych upałach lata, ztamtąd tylko spodziewać się można szkodliwych miazm i chorób dla ogółu mieszkańców Krakowa. *P. J.*

Kraków 14 Czerwca.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu wczorajszym miałem sposobność przekonać się o słuszności skarg, które przed kilku dniami czytałem w „Ojczyźnie“, mianowicie na to, jak trudno jest dostać się do Grobów królewskich na Wawelu. Polegając na Przewodnikach umieszczanych codziennie, jak w innych dziennikach tak i w „Kronice“, *że w każde popołudnie zwiedzać można Groby królewskie,* od godz. 5 do 7éj popołudniu, udałem się wczoraj z licznem dość towarzystwem przed godziną 6tą po południu do katedry. Ale niestety spotkał nas niemiły zawód; albowiem od dziadka kościelnego dowiedziałem się, że ksiądz, który w saméj rzeczy ma tam bywać od 5éj do 7éj z kluczami Grobów, jak nieraz tak i tym razem nie przyszedł i zapewne już nie przyjdzie; dowiadywano się bowiem i chodzono już dziś po księdza, bo już z 15 osób odeszło bez zwiedzenia grobów. Naprożno usiłowaliśmy skłonić dziadka, ażeby poszukał księdza Dobr. w domu; prośby nasze żadnego nie zdziałały skutku, i my jak inni musieliśmy z kwitkiem powrócić. Wprawdzie jestem tu zamieszkały i mogę to sobie innym razem powetować; ale łatwo wyobrazić sobie, jak dotkliwym musi być taki zawód dla przejeżdżających, wzdychających do sposobności obejrzenia odnowionych sklepów, w których spoczywają trumny naszych królów.

Zechciej Szanowny Panie Redaktorze zwrócić uwagę w swém piśmie na tak niewłaściwe postępowanie Władzy kościelnéj, któréj powierzony jest nadzór nad królewskiemi grobami. *Prenumerator*

Rozmaitości.

Kolonja kur. Dwaj bracia, nazwiskiem Gaff, urządzili, jak pisze Nowojorska gazeta w Colorado, niedaleko Deneveru, olbrzymi kurnik, Zajmuje on powierzchni cztery morgi, która, jak jakie miasto, na ulice i uliczki się dzieli. Kurom z familjami są przeznaczone pewne domki na mieszkanie i zauważono, że się wkrótce do miejsca zamieszkania przyzwyczajają. Ludność tej miejscowości dochodzi do 2000 indywiduów. Najgłówniejszemi produktami są jaja i kurczęta. Pracowite matrony dostarczają dziennie 40 do 50 kóp jaj.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL SASKI — Ludwik Kapiszewski adwokat z Gorlic, Karol Klich c. k. weterynarz ze Skałatu, K. Ochurkowski obywatel, Julian Koźmiński obywatel, Julian Dunin wł. dóbr, Kornel Biedrzycki obywatel. Cezaryna Odrzewska obywatelka, Romuald Merski wł. dóbr, z Królestwa; Konstanty Koźmiński z Boczkowic: Frz. Zdanowski fabrykant z Czech; Dr. Henryk Roża c. k. komisarz z Czerniowiec; Gustaw Spitzer c. k. liwerant nadworny, Zygmunt Pollak podróżujący z Wiednia; Konrad Dobrski Dr. Med. Ksawery Laskowski ob. z Warszawy; Henryk Domeradzki urzędnik kolejny z Zagora; Józef Agosson nadinżynier z Budy Pesztu z Węgier.

HOTEL KRAKOWSKI — Dr. Stanisław Smolka; Kajetan Ostoya inżynier z Bukaresztu; Ignacy Lewandowski z Tarnowa, Bolesław Zaremba z żoną wł. dóbr z Wodnik; Dr. Jan Stella Sawicki ze Lwowa; Ferdynand Kozubowski wł. dóbr z Cewkowa; Leon Syroczyński z familją z Grodna, Ludwik Sielawa z Litwy, Maciej Ordęga z familją wł. d. Szczypiorny, Zenon Myczkowski kupiec z Kijowa.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 15 czerwca.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe	152	50	153	—
Talary pruskie	162	75	163	25
Dukat austr.	5	27	5	30
Napoleondor	8	90	8	95
20 mark. niem.	10	85	10	90
Srebro austr. za 100 złr. . .	102	—	103	—
Obl. indem. gal. za 100 złr.	88	25	89	—
4% listy zastawne	79	—	79	75
5 „ „ „	88	25	88	60
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	25	92	75
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	70	97	—
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	70	97	—
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	60	93	90
4 „ b likw. w Król. pol. (za rs. 100)	79	80	80	—
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	234	50	235	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	138	—	138	50
„ „ warsz. wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal. . . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	104	75	105	50
Oblig. kolei rumuńs. tal 100	35	—	35	15
Losy miasta Krakowa . . .	15	90	16	40
„ „ Bukaresztu . .	9	50	10	—
„ tureckie	55	50	56	—
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	20	112	40
„ „ z r. 1864 . .	134	—	134	75
„ „ węgierskiéj .	81	75	82	25

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa pośpiesz.	o godz.	9 m.	35	wiecz.
osobowy	„	11 „	13	rano.
mięszany	„	10 „	36	wiecz.
do Wiednia pośpiesz.	„	7 „	30	rano.
osobowy	„	5 „	46	„
mięszany	„	3 „	30	popoł.
do Wieliczki osobowy	„	11 „	30	rano.
mięszany	„	11 „	—	wiecz.
do Warszawy posp.	„	8 „	—	rano.
osobowy	„	3 „	30	popoł.
do Wrocławia pośpiesz.	„	5 „	46	rano.
osobowy	„	8 „	—	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz.	o godz.	11 m.	28	wiecz.
osobowy	„	5 „	5	rano.
mięszany	„	— „	—	
z Wiednia pośpiesz.	„	8 „	30	wiecz.
osobowy	„	9 „	26	„
„	„	9 „	50	rano.
mięszany	„	11 „	—	„
z Wieliczki osobowy	„	8 „	14	„
mięszany	„	8 „	15	wiecz.
z Warszawy	„	6 „	—	„
z Wrocławia	„	— „	—	

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.